

Czy da się obronić rozbrojoną Polskę?

22 marca 2015

Jak wiadomo rządzący mają nas za idiotów, którym wystarczy sęczyć do ucha propagandę i w niczym się nie zorientują. Jedne informacje są wyciszane inne wyolbrzymiane stosownie do potrzeb. Jednak jeśli ktoś chce, dzięki internetowi dojdzie do przynajmniej przybliżonego obrazu sytuacji międzynarodowej i coraz więcej osób widzi do czego zmierza eskalowanie konfliktu z Rosją. Rząd przygotowuje się do tego, aby naszą krwią próbować bronić Polskę przed agresją obcą. Przygotowano już nawet stosowne prawo. Czy jednak rozbrajaną od dekady Polskę da się w ogóle obronić?

Wojenna retoryka jest już u nas wszechobecna. Dziennikarze wciąż pytają naszych polityków czy będzie wojna, ewentualnie kiedy. Odpowiadają oni na to dość enigmatycznie, a ich próby uspokajania sytuacji tylko podkreślają rozchwianie emocjonalne społeczeństwa. Wielu z nas łądzi się, że Polska jest chroniona przez sojuszników z NATO, ale przypomnijmy, że sojusze mieliśmy też przed II wojną światową i skończyło się to pasmem zdrad a ostatecznie sprzedaniem naszego kraju w kilkudziesięcioletnią zależność od Moskwy. Z dużym prawdopodobieństwem teraz będzie podobnie.

Jaki jest zatem sens bronić tego bałaganu pełnego agentów obcych mocarstw nazywanych na wyrost polskimi politykami? Niektórzy ludzie otumanieni propagandą nie zauważą do końca bezsensowności postaw proobronnościowych w obecnej sytuacji geopolitycznej. Aż nagle znajdą się na froncie tak jak znalazło się wielu Ukraińców. Ogłoszono właśnie, że w Polsce wysłano już pierwsze karty mobilizacyjne. Każdy kto otrzyma taki dokument musi się stawić do jednostki wojskowej w ciągu czterech godzin, a to dopiero początek i sprawdzanie zdolności do prowadzenia takich szkoleń. Czy to coś jednak da? Czy

raczej będzie stymulowało jeszcze większy strumień emigracji z naszej „zielonej wyspy”?

Gdy wybuchła II wojna światowa w Polsce ogłoszono powszechną mobilizację. Gdy do jednego z punktów mobilizacyjnych dotarł mój dziadek wraz z mężczyznami z jego miejscowości, usłyszał od zirytowanego oficera – „Na co was tu tylu nalazło? Nie mam dla was mundurów”. W odpowiedzi mój przodek powiedział – „To dajcie nam karabiny będziemy walczyć w naszych ciuchach”. Okazało się, że karabinów też nie było, co mój przodek skwitował – „No to już żeśmy k...a tą wojnę wygrali” i rozpoczął swoją wojaczkę od kary w postaci dwóch dni w miejscu odosobnienia. Trudno nie odnieść wrażenia, że taka sytuacja mogłaby się zdarzyć ponownie choćby jutro.

Skuteczna obrona kraju w konflikcie konwencjonalnym zależy nie tylko od siły armii i zdolności mobilizacyjnych, ale też od tego czy obywatele umieją się posługiwać bronią i ile jej mają na swój własny użytek. Szwajcarii nawet Hitler nie zaatakował, bo zdawał sobie sprawę, że uzbrojone po zęby społeczeństwo w trudnym górzystym terenie może być bardzo niebezpieczne i koszty inwazji byłyby niewspółmierne do zysków.

Polska to obecnie odwrotność Szwajcarii. Nie mamy gór w poprzek, które mogłyby spowolnić przemarsz obcych wojsk, a na dodatek jako społeczeństwo zostaliśmy całkowicie rozbrojeni. Mamy najmniej broni palnej wśród wszystkich krajów europejskich. Wmawia nam się, że to dla naszego bezpieczeństwa, ale prawda jest taka, że chodzi o bezpieczeństwo rządzących, a nie nas.

Wiadomo, że władza boi się uzbrojonego społeczeństwa bo takich obywateli nie byłoby tak łatwo okradać jak dzieje się to obecnie w stosunku do nas. To dlatego lewicowi politycy rządzący w USA jak lwy walczą o pozbawienie broni Amerykanów. U nas udało się to już dawno i konsekwencje tego prędzej czy później będą dla nas tragiczne.

Gdyby mój wspomniany wcześniej dziadek mógł przybyć do punktu mobilizacyjnego z własnym karabinem i zrobiłoby tak jeszcze 2 miliony innych Polaków, siła bojowa naszej armii we wrześniu 1939 roku byłaby zupełnie inna. Rozbrojone społeczeństwo to potencjał na uczynienie z ludzi bezwolnych niewolników i nie ma zbytniego znaczenia jaki reżim będzie nad nimi sprawował władzę.

Nasza armia jest w stanie wystawić do walki najwyżej 30 tysięcy żołnierzy. Całą reszta to pierdzistołki, albo cwaniaki oczekujące tylko na emeryturę w wieku 35 lat. W ciągu 8 lat władzy Platformy Obywatelskiej doszło do dwóch katastrof lotniczych, które spowodowały śmierć większej liczby polskich generałów niż podczas całej II wojny światowej. W ich miejsce weszli specje szkoleni jeszcze w Moskwie. Nie sposób powiedzieć jak ludzie ci zachowają się w obliczu konfliktu z Rosją i ilu z nich to agenci.

Czy zatem da się obronić rozbrojoną Polskę? Czy warto ginąć za Tuska, Kaczyńskiego i ich popleczników, którzy rozbroili nasz kraj, a teraz pchają nas do wojny? Niech każdy sam sobie odpowie na te pytania i to teraz, a nie wtedy gdy przyjdzie do niego karta mobilizacyjna, a to może nastąpić już wkrótce.

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)